Nr. 33. Zakopane, dnia 15. sierpnia 1901 r. Rok III.

PRZEGLĄD ZAKOPIAŃSKI

Czasopismo poświęcone sprawom miejscowym.

Organ „Związku Przyjaciół Zakopanego“.

Przedpłata wynosi: na rok bez przesyłki **9** kor., z przesyłką **10** kor.; kwartalnie bez przesyłki **2.25** kor., z przesyłką **2.50** kor. — Do każdego numeru dołącza się dla prenumeratorów: **Lista gości**, a nadto w miarę napływu przyjezdnych, **bezpłatne dodatki nadzwyczajne**, obejmujące listę świeżo przybywających do Zakopanego.

Wychodzi co czwartek.

Adres Redakcyi: Dyonizy Bek, ul. Przecznica 10. **Adres Administracyi**: Dom komis. A. Modlińskiego na Krupówkach.

Numerów pojedynczych po 20 gr. i dodatków nadzwyczajnych po 10 gr. dostać można: w Klimatyce, księgarni Zwolińskiego, Aptece, oraz sklepach: Komendzińskiego i Słowika.

Nabożeństwa. W niedziele i święta: a) Prymarya o godzinie 6½, b) Wotywa o godzinie 9-tej, c) Suma o 10½. W dnie powszednie od 7 do 9 rano. Później o ile są obcy księża.

Wystawy. W szkole koronkarskiej wystawa wyrobów codziennie cały dzień bezpłatnie. — Muzeum Tatrzańskie im. prof. Chałubińskiego, przy ulicy Chałubińskiego, otwarte od 2 do 5, oprócz niedziel i świąt. Opłata za wejście od osoby 20 ct.

Czytelnie. 1) Klimatyczna czytelnia czasopism, w biurze Komisyi klimatycznej, otwarta cały dzień, bezpłatna.

2) Czytelnia czasopism i wypożyczalnia książek Stowarzyszenia **„Czytelnia Zakopiańska“**, Krupówki, willa »Polanka« (obok poczty). Dla członków bezpłatna, dla obcych abonentów za opłatą 3 kor. miesięcznie. Cały dzień otwarta.

3) Czytelnia ludowa im. A. Mickiewicza, Kościeliska 1, otwarta cały dzień, bezpłatna.

4) Wypożyczalnia w księgarni Zwolińskiego.

O wspaniałej przeszłości Tatr.

(Ciąg dalszy).

Żar słoneczny przesyca piasek. Zdaje się, że ziemia wprost płonie jak w dniach, gdy była jeszcze ognistą kulą. Czerwonawe i żółtawe piaski leżą ociężale, a wiatr zamilkł na chwilę.

Na widnokręgach ukazują się chmury.

Są ciemne i ponure i ciężko przewalają się, zasłaniając coraz więcej niebo. Słońce skrywa się coraz więcej i ginie za poszarpanem kłębowiskiem chmur.

Wydmy piaszczyste, bezmierne łany piasku, wszystko tonie w ponurem oświetleniu, a tylko miejscami przeciskają się promienie słoneczne i rzucają snopy dziwnego światła.

Robi się wprost ciemno.

Nagle zaczynają potoki wody spadać z nieba. To «oberwanie się chmury», gdyż tylko takie opady istnieją na pustyni.

Woda szumiąc i kłębiąc się ryczy, porywa żwir, pęknięte głazy i toczy się naprzód. Dochodzi do stromego nadi — doliny wywianej przez wiatr — i stacza się w nią, porywając wszystko ze sobą.

Po prostu dzień sądu ostatecznego.

Zdaje się, że morze przewala się, i że fale bryzgają aż pod niebo.

* * *

Pod Jagnięcym szczytem w Tatrach znajdują się otoczaki, żwir, najrozmaitsze kamienie, które podczas takiego «oberwania się chmury» zapełniły pobliżkie nadi.

X.

Pustynia rozciągała się nietylko na miejscu Pratatr, nietylko w Krakowskiem. Sięgała daleko na północ. Była to jakby olbrzymia «Sahara», której ślady odkrywają się nawet nad Dźwiną północną, w kraju «tundrów», gdzie wtedy walczyła ustawicznie z morzem, wydzierając mu całe przestrzenie lub znowu ulegając jego falom.

Istnieje tam jeszcze nawet koryto prastarej rzeki, która w tych czasach przedzierała się jak dzisiejszy Nil przez pustynię. W pobliżu tej rzeki rosły wspaniałe paprocie (Glossopteris). Znamy także zatokę rzeczną w jej pobliżu, w której ugrzęzły niektóre jaszczury, podówczas żyjące.

Była chwila, że morze ze wschodniej Rosyi rozlało się szeroko w zachodnim kierunku. Po prostu

«przełamało szranki» i pokryło sobą całe obszary w północnej Polsce i Niemczech. Po samą Anglię można było wtedy widzieć to morze, którego brzegiem południowym były kieleckie góry. Kłębiło się u ich stóp, wżynając w nie obszerną zatoką (koło Kajetanowa). Wszędzie w pobliżu szumiały lasy iglastej Ulmanii, zaś w samej wodzie morskiej pławiły się wspaniałe ramionopławy — olbrzymie produktusy — otulone twardym pancerzem i naszpikowane kolcami jak jeżowce.

Morze to (morze cechsztajnowe) w późniejszych czasach zostało odcięte od macierzystych wód. Potworzyły się z niego olbrzymie jeziora słone. Pustynia, opasując te jeziora, przyśpieszała ich wysychanie się czyli śmierć i przyśpieszała tworzenie się na ich dnie rozmaitych soli.

* * *

Dziś, ze Stassfurtu i Inowrocławia dążą pociągi na wszystkie strony świata, rozwożąc sól bardzo cenioną w rolnictwie. To właśnie są osady solne tych olbrzymich minionych jezior, otoczonych pustynią, która het po Pratatry sięgała i dalej nawet na południe.

XI.

Ktoby mniemał, że ta pustynia była niezamieszkałą, tenby się mylił. Nawet srodze mylił.

Mieszkały na niej zwierzęta, w pobliżu źródlisk i chwilowych jezior. Najdrapieżniejszym i najwyżej w rozwoju stojącym był Archegosaurus trójkątnogłowy, mający całą paszczę nabitą lasem śpiczastych zębów jak krokodyl. W wodach nurkował Branchiosaurus, z którego skrzeku rozwijały się małe kijanki. Zresztą innych zwierząt była także moc, podobnych do salamander i także była moc najrozmaiszych ryb.

A że w Tatrach po dziś dzień, żadnych jeszcze śladów tych zwierząt nie znaleziono, to niczego nie dowodzi. Może są gdzie ukryte w piaskowcu i tylko czekają na dzień i godzinę, w której odsłonione zostaną i wydobyte na światło dzienne, a potem ustawione za witrynami muzealnemi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Mieczysław Limanowski.

Na wiec.

«Związek Przyjaciół Zakopanego» zwoluje w d. 19-tym sierpnia doroczny wiec gości. Pod obrady wiecu mają wejść między innemi następujące sprawy: Sprawa Morskiego Oka, pomnika ś. p. dr. Tytusa Chałubińskiego i Muzeum Tatrzańskiego. Sprawa Morskiego Oka nie powinna jeszcze zejść z porządku dziennego opinii publicznej, bo przykre, upokarzające dla nas stosunki tamtejsze właściwie nie zmieniły się dotąd zupełnie. Wprawdzie donośny głos powszechnego oburzenia na samowolę węgierską, oburzenia, któremu dosadny wyraz dały rezolucye wiecu Towarzystwa Tatrzańskiego, nie przebrzmiał bez skutku, wywołał bowiem przerwanie robót przy budowie koszar dla żandarmeryi węgierskiej na spornem terytoryum i znane wystąpienie Wydziału krajowego w sprawie sporu granicznego przy Morskiem Oku, to jednak właściwie sama istota sprawy nie zmieniła się wcale. Węgrzy bezprawnie dokonanej faktycznej okupacyi spornego terytoryum nie cofnęli dotąd, żandarmi węgierscy ciągle jeszcze strzegą bezpodstawnie wykreślonych granic i w ten sposób wydzierają nam najniesłuszniej kawał naszej ziemi. Potrzeba więc dalej upominać się głośno i silnie o zupełne, ostateczne przykrócenie brutalnej samowoli, potrzeba ciągle gorąco protestować przeciwko bezczelnie dokonywanemu czwartemu rozbiorowi Polski.

Drugą ważną sprawą, którą wiec zająć się powinien, jest sprawa Muzeum Tatrzańskiego. Wielki już czas zatroszczyć się poważnie, aby tę tak pożyteczną, tak niezbędną instytucyę wyprowadzić nareszcie z dotychczasowego stanu niepewnej tymczasowości i dać jej stałe podwaliny, należyte warunki bytu i rozwoju. Potrzeby, które Muzeum powinno zaspokajać, rosną z dniem każdym i stan obecny instytucyi i możliwy jej rozwój w dotychczasowych ramach pozostają daleko w tyle.

Ze stanu sprawy pomnika ś. p. Chałubińskiego złożyć musi sprawozdanie delegat zeszłorocznego wiecu do komitetu budowy pomnika, dr. T. Janiszewski.

Oprócz tych spraw najważniejszych powinien być poruszony na wiecu cały szereg spraw dobitniejszych, dotyczących jeśli się tak wyrazić wolno, wewnętrznej gospodarki zakopiańskiej.

Dla łatwiejszego się zoryentowania w natłoku różnorodnych kwestyi, które już to domagają się natychmiastowego załatwienia, już to wymagają należytego oświetlenia i poparcia decydującym głosem opinii publicznej, nie od rzeczy będzie, sądzimy, przypomnieć te sprawy, któremi zajmowały się trzy zeszłoroczne wiece gości w Zakopanem.

I tak, na pierwszym wiecu, odbytym dnia 18-go marca, zapadły rezolucye w następujących sprawach: W sprawie zakazu opalania węglem kamien-

nym w Zakopanem — o zakaz taki nikt się dotąd jeszcze nie postarał. O wygotowanie i opublikowanie planu regulacyjnego Zakopanego — plan ten wypracowano i przesłano Wydziałowi krajowemu do zatwierdzenia, bez uprzedniego jednak opublikowania go. Wskutek tego niewiadomo, czy następna rezolucya, domagająca się uwzględnienia w planie regulacyjnym potrzeby chodników przy wszystkich bez wyjątku ulicach i to po obudwóch stronach ulic, została istotnie uwzględnioną, czy nie. O przecznicę od dworca kolejowego do Krupówek. Należyte rozwinięcie tej rezolucyi jest koniecznem wobec znanych usiłowań pewnej grupy w radzie gminnej skrzywienia istniejącego projektu tej przecznicy w celu doprowadzenia jej do Rynku. Ważną bardzo była rezolucya, dopominająca się właściwej dla Zakopanego ustawy budowlanej. W sprawie tej pierwszorzędnego znaczenia nie zrobiono dotąd nic zupełnie. Przyda się również jakiś stanowczy nacisk na rezolucyę w sprawie budowy wodociągów, odwlekającej się w nieskończoność wskutek niewłaściwego jej traktowania przez radę gminną.

To samo da się powiedzieć o uchwale wiecu w sprawie szpitala klimatycznego, spór o władanie którym, toczący się między komisyą klimatyczną i radą gminną, nie jest dotąd rozstrzygniętym. Rezolucye powzięte w sprawie reformy składu komisyi klimatycznej także nie zostały jeszcze uwzględnione, ani bowiem delegat właścicieli pensyonatów, ani delegat kupców i rękodzielników do składu komisyi nie wchodzą.

Jednemu tylko życzeniu zimowego wiecu stało się zadość — oto mianowany został delegatem Namiestnictwa i prezesem komisyi klimatycznej, stały c. k. komisarz rządu p. Piątkiewicz, który w ciągu jednego dopiero roku pracy zdziałał dla rozwoju Zakopanego więcej, aniżeli wszystkie poprzednie komisye.

Drugi wiec odbyty d. 18-go sierpnia, a więc akurat rok temu, wyraził następujące życzenia. 1) O uwolnienie komisyi klimatycznej z obowiązku płacenia gwarancyi kolejowej pozostało bez rezultatu; 2) o reformę taksy klimatycznej — projekt reformy wypracowany przez p. komisarza, nie został jeszcze przedłożony komisyi klimatycznej przez jej komisyę dla reformy statutu; 3) o drukowanie i rozpowszechnianie wśród gości sprawozdań komisyi klimatycznej nie uwzględniono, 4) o przeprowadzenie przecznicy od dworca do Krupówek w sposób istotnie ulatwiający komunikacyę między dworcem a ulicami Krupówki, Kościeliską i Kasprusie — patrz wyżej; 5) o ułatwienie pobytu w Zakopanem dla teatru przez sezon letni nie wzięto wcale pod uwagę, i 6) o zniesienie zakazu jazdy na rowerach po mniej ruchliwych ulicach Zakopanego — zakazu tego w tym roku nie wydano wcale.

Na tym też wiecu poruszoną została sprawa pomnika ś. p. Chałubińskiego i dokonano wyboru wymienionego wyżej delegata wiecu do komitetu budowy pomnika.

Wreszcie trzeci wiec, odbyty d. 24-go sierpnia r. z. poświęcony był głównie sprawie stylu zakopiańskiego. Dla wykonania rezolucyi zapadłych na tym wiecu wybraną została specyalna komisya, która też z rezultatów swych czynności powinnaby złożyć teraz sprawozdanie. Do komisyi tej wybrani zostali p.p. dr. Zygmunt Balicki, Jan Kasprowicz, Stefan Surzycki i dr. Zygmunt Zembaty.

Jak widzimy sporo jest kwestyi, któreby należało poruszyć znowu i na tegorocznym wiecu, aby im nie pozwolić zejść z porządku dziennego, aż do pomyślnego rozwiązania.

Wybory do sejmu.

Zbliża się chwila nowych wyborów do sejmu. Zakopane ważnym tym obowiązkiem obywatelskim powinno zainteresować się żywiej niż wiele innych miejscowości w Galicyi, szybki bowiem rozwój wsi naszej wysuwa ciągle mnóstwo spraw i kwestyi, na pomyślne załatwienie których poseł ziemi podhalskiej może mieć wpływ ogromny. Potrzeba jednak, aby tym posłem był obywatel nietylko Zakopanego, nietylko Podhala, ale obywatel kraju, któryby na partykularne interesy wysyłającej go do sejmu miejscowości patrzał nie inaczej, jak przez pryzmat ogólnego dobra kraju.

Dotychczasowym posłem z Nowotarszczyzny był p. Dr. Jan Bednarski, lekarz powiatowy z Nowego Targu. I właśnie tymi dniami odbyło się w Nowym Targu, w sali rady powiatowej zgromadzenie publiczne, na którem dr. Bednarski zdawał sprawę przed wyborcami ze swych poselskich czynności. Poseł złożył sprawozdanie tylko z trzech ostatnich sesyi, ponieważ wszedł do sejmu dopiero trzy lata temu, przy uzupełniających wyborach. Po omówieniu na wstępie całej sześcioletniej działalności sejmu i krytycznem zestawieniu ważniejszych uchwał zapadłych w ostatniej kadencyi, p. poseł zdał sprawę z własnych czynności w Sejmie. Oto ważniejsze momenty w sejmowej pracy posła nowotarskiego. Brał czynny

udział w sprawie kolei Nowy Targ-Sucha Hora; czynił starania o utworzenie gimnazyum w Nowym Targu i o sąd obwodowy; przemawiał w sprawie pożyczki wodociągowej dla Zakopanego i w sprawie budowy ludowego sanatoryum dla gruźliczych; interpelował rząd w sprawie złej nafty, wskutek też czego wydanem zostało nowe rozporządzenie rządowe, interpelował także w sprawie regulacyi Dunajca i Białki tatrzańskiej, co wywołało przygotowanie odpowiednich planów i wdrożenie rokowań z rządem węgierskim. Interpelował w sprawie założenia hali licytacyjnej przy sądach, prywatnie starał się o regulacyę ulicy Waksmundzkiej w Nowym Targu i o budowę drogi z Chabówki do Nowego Targu przez Rokiciny omijając Obidową; wyjednał utworzenie urzędu pocztowego w Ochotnicy i składnic pocztowych w Tylmanowej, Maniowej, Ostrowsku, Białce, Sieniawie, Odrowążu i Białym Dunajcu, oraz posady listonosza wiejskiego na wsie Podczerwone, Chochołów i Witów. Wystarał się o zapomogę w sumie 12.000 kor. dla gmin dotkniętych powodzią i gradobiciem, wystarał się dla Nowego Targu o opust zaległych prestacyi szkolnych w sumie 3.000 kor.; interpelował rząd w sprawie tablicy z napisem w języku niemieckim umieszczonej na dworcu kolejowym w Nowym Targu; starał się o trafiki dla kółek rolniczych; pierwszy pojął myśl budowy kolei, łączącej Nowy Targ ze Szczawnicą i wreszcie podpisał wniosek pos. Małachowskiego o podwyższenie płac nauczycieli ludowych. Poseł Bednarski należał do klubu lewicy sejmowej i w pracach tego klubu brał bardzo czynny udział.

W połowie sierpnia odbędą się w Zakopanem prawybory, a we wrześniu w Nowym Targu właściwe wybory na posła do sejmu z kuryi wiejskiej, z powiatu nowotarskiego. Dr. Bednarski kandyduje i obecnie na posła. A ponieważ dał się już poznać, jako sumienny pracownik sejmowy i gorliwy rzecznik nietylko powiatowych ale i ogólno-krajowych interesów i że cieszy się przytem sympatyą w całym powiecie, ma więc wszelkie szanse ponownego wyboru. Przeciwko tej sympatycznej kandydaturze p. hr. Zamoyski forsuje kandydaturę dr. Chramca. Dla powiatu, a tem samem i dla Zakopanego wybór dr. Bednarskiego uważać należy za bardzo pożądany i powiat bowiem i Zakopane zyska w nim gorącego rzecznika swoich potrzeb, sejm zaś zyska posła, który, jak widać ze sprawozdania z dotychczasowej jego działalności, w pracy swojej sejmowej kieruje się tylko względami na dobro ogólne, a nie interesami jakiejś pojedyńczej osobistości.

Należy zatem przypuszczać, że wszyscy, znający stosunki miejscowe, kierujący się jedynie dobrem powiatu i Zakopanego, i na których opinię nie są w stanie oddziałać żadne uboczne wpływy, że ci wszyscy popierać będą kandydaturę dotychczasowego posła.

Dla Zakopanego, gdzie, jak dotąd przynajmniej, interes osobisty wpływowych jednostek odnosi zwykle jeszcze zwycięstwo nad dobrem powszechnem, jest nadzwyczajnie ważnym wybór na posła człowieka bezstronnego i który już działalnością swoją złożył dowody szerszych poglądów na sprawy ogólne. Błędnemi więc są zdania, że dla Zakopanego obojętnem jest, który z dwóch wymienionych kandydatów zwycięży.

Kto panem?

Historya cywilizacyi rodzaju ludzkiego dziwny zaiste przedstawia tragizm, to samo, o co się wczoraj z całą zapamiętałością ubiegało, i z czego się jaką taką korzyść wyciągnęło przez krótkie zaledwie dzisiaj, jutro staje się ciężarem nieznośnym i znienawidzonym, który się z niecierpliwych barków co prędzej chce zepchnąć i to tylko po to, aby rozpocząć tę kosztowną i ryzykowną grę na nowo. Ileż trudów i wysiłków trzeba było do ugruntowania monarchii po to, abyśmy mieli dziś cały szereg królobójców, którzy śmierć głów koronowanych uważają za konieczność polityczną i podnoszą ją do znaczenia dogmatu politycznego; ileż ofiar i strasznego krwi rozlewu wymagały rozwój i utrwalenie Kościoła rzymskiego, po to tylko, (tak się przynajmniej zdaje) aby kraje najbardziej katolickie, jak Włochy, Hiszpania, Portugalia i Francya wymawiały dziś posłuszeństwo biskupowi rzymskiemu i organizacyi kościelnej srogą wypowiadały walkę; zaliż mam wspominać o tym nieskończonym jeszcze szeregu cichych i bezkrwawych, ale nie mniej strasznych ofiar, złożonych na ołtarzu dozgonnej monogamii, której byt w ostatnich czasach mocno został zagrożony? W którąkolwiek zwrócimy się stronę ten sam spostrzegamy widok — wszędzie zakwestyonowanie powagi, wszędzie wypieranie się dawnych zasad, wszędzie niemiłosierna krytyka — zwalczanie tak ciężko osiągniętych zdobyczy.

Losu tego nie umknęła również pomiędzy innemi instytucya własności prywatnej, która nie znalazłszy nigdy bezwzględnego zastosowania, dzisiaj ulega stopniowemu ograniczaniu i stopniowej mody-

fikacyi, co jej naturę zmienia do niepoznania i grozi zupełnem jej przekształceniem. W odniesieniu do władania ziemią słynny ekonomista amerykański Henry George żądał całkowitego tejże ziemi unarodowienia i uczynienia jej wspólnem całego rodzaju ludzkiego dziedzictwem. Mniej od Henryka George'a radykalny filozof angielski, John Ruskin, a za nim cała falanga umysłów, opierających się na zasadach etycznych, uznaje istnienie własności prywatnej, ale tylko jako rzeczy powierzonej przez społeczeństwo na czas jakiś w zarząd, z którego jednostka przed temże społeczeństwem ścisły rachunek zdać jest obowiązana. Wszyscy, każdy w swoim zakresie, jesteśmy administratorami dobra społecznego, odpowiedzialnymi przed całem społeczeństwem. Oto jest sankcya własności prywatnej, do której w innych warunkach nikt prawa mieć nie powinien. Powyższą zasadę możemy jeszcze rozszerzyć i powiedzieć, że każdy o tyle tylko uprawniony jest do własności prywatnej, o ile potrafi z niej wyciągnąć jakąś korzyść ogólną, społeczną, w przeciwnym bowiem razie nie godzien jest zarządzania dobrem publicznem. Nie korzyść osobista a społeczna jest jedynem uzasadnieniem, jedyną sankcyą własności prywatnej i ci tylko są panami ziemi, którzy umieją z niej zyski dla społeczeństwa ciągnąć.

Czyż to nie jest zresztą rzecz jasna, która się sama przez się rozumie?

Panami ziemi nie są ani kret, który ją korytarzami przewierca i kopce z niej sypie, ani też dżdżownica, marny swój żywot w skorupie ziemskiej pędząca!

Władczyniami ziemi nie są ani mrówka, choć zakłada w niej swe zdumiewające republiki, ani osa, gniazda swe w ziemi budująca!

Posiadaczami ziemi nie są ani bóbr, ani lis, choć pod jej powierzchnią całe pokolenia młodych na świat wywodzą!

Rolnik, w pocie czoła glebę uprawiający, górnik, wydobywający z łona ziemi szlachetne kruszce i pożyteczne metale, inżynier, zakładający dreny i kopiący kanały, słowem każdy, kto przyrodzone bogactwa ziemi na korzyść społeczną wyzyskuje, może słusznie nazywać się panem a władcą ziemi-karmicielki, która uznaje tylko przywilej dobrej woli i znojnej pracy, a innych nie zna!

W którąż zaiste stronę zwrócić się mamy, chcąc znaleźć panów i władców tej uroczej ziemi tatrzańskiej i podhalskiej, do której cały naród polski słuszne rości sobie prawo? Gdzież są ci wybrańcy, którym społeczeństwo powierzyło te nieprzebrane skarby w zarząd, spodziewając się, że urząd ten sprawować będą godnie i obowiązek swój spełnią uczciwie? Na kim ciąży odpowiedzialność ciężka zaprawdę ale i zaszczytna zarazem? Kto powołany jest przez los do królowania w Tatrach wespół z orłem i kozicą, co nie znają nad sobą innego pana prócz wichru halnego, śnieżnej zawiei, lub nieubłaganej dla każdego stworzenia śmierci? Kto ma śmiałą dłonią sięgnąć do łona tych niebotycznych skalnych olbrzymów i wydobyć drzemiące w nich bogactwa, aby je cisnąć zgłodniałym tłumom na posiłek? Komuż to wolno z podniesioną głową i z gwiazdą na czole kroczyć dumnie po idealnej orlej perci, wiodącej przez najwyższe szczyty wśród zawrotnych i zdradnych wyżyn? Komu należy się hołd, komu danina, komu dank powinny za krwawą pracę w pocie czoła dla zysku miliona zjadaczy chleba? Czyjeż barki ma pokryć purpura, czyją skroń ozdobić dyadem z tatrzańskiego granitu lub wieniec z kocich łapek i goryczek uwity? Kto ma zasiąść na tronie, a kto w senacie tej uroczej krainy? Jednem słowem pytamy raz jeszcze, gdzie są panowie i władcy tej ziemi podhalskiej? Cienka warstwa jałowej ziemi pokrywa nieurodzajne pokłady kamienia i rolnik zaiste nie ma nic do wydobycia z płonej gleby, która nawet włożonego w nią trudu częstokroć wcale nie powraca i nie wynagradza. To też ziemian w pięknem tego słowa znaczeniu nie mamy tu w Zakopanem wcale, a prawni posiadacze ziemi, z której żadnej korzyści dla społeczeństwa wyciągnąć nie mogą, istotnymi jej posiadaczami nie są. Nie w ich leży mocy czyjkolwiek głód zaspokoić, kogokolwiek nakarmić, lub odziać.

Porzućmy wieś samą i wedrzyjmy się w tajemnicze łono Tatr, jakiż tam się naszym oczom przedstawi widok? Śmigły juhas dozoruje nikłego stada chudych owiec, co niby stanowią bogactwo, ale wątpliwej wartości i to samych jeno właścicieli, którzy innym ze swego nic udzielić nie mogą. Hale i pastwiska tatrzańskie to żadne bogactwo, pasterstwo z roku na rok coraz bardziej upada, a pasterze z trudem swój żywot wiodący, za panów tej ziemi uważać się nie mogą. Słabe i chwiejne ich panowanie, a i to dzielić muszą z niedźwiedziem, który niejednokrotnie pomimo czujności mienie ich uszczupla i swych praw kaduka bezwzględnie i brutalnie dochodzi. Więc nie na halach i upłazach szukać należy panów tej ziemi surowej i dzikiej, a niewdzięcznej i niegościnnej dla tego, kto się na jej prawdziwych skarbach poznać nie umie. Gdybyż tu były jeszcze szlachetne metale lub pożyteczne kruszce, gdyby dostanie się

do wnętrza zapewniało jej posiadanie, gdyby słowem ziemia ta chciała przed górnikiem odsłonić swe zasoby — wtedy mielibyśmy choć jeden zastęp panów i władców tej ziemi, którzyby w niej na pożytek bliźnich i społeczeństwa pracować mogli. Ale niestety tak nie jest, przy rozdziale dóbr przyroda zapomniała o ziemi tatrzańskiej i odmówiła jej tych samych skarbów, które w innych górach tak hojną rozsiała dłonią. Więc górników nie mamy i tych potężnych a dobroczynnych panów ziemi nie posiadamy w Tatrach i posiadać nie możemy!

(Dokończenie nastąpi).

Wojciech Szukiewicz.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Wielkie Sanatoryum. Zgodnie z zapowiedzią d. 13-go b. m. odbyło się w Zakopanem roczne Walne Zebranie członków stowarzyszenia «Sanatoryum dla chorób piersiowych w Zakopanem». Zjazd był bardzo liczny, w zebraniu bowiem wzięło udział przeszło 30 osób, które wraz z pełnomocnictwami reprezentowały 52 członków, rozporządzających 272 udziałami. Zebranie zagaił, jako jedyny obecny na zebraniu członek Rady nadzorczej p. dr. Florkiewicz. Przewodniczącym na wniosek dr. Florkiewicza, obrano dr. A. Sokołowskiego, który na sekretarzy powołał dr. T. Janiszewskiego i p. St. Jarnuszkiewicza. Pierwsze punkty porządku dziennego, jak odczytanie protokołu poprzedniego zebrania, sprawozdanie kasowe i ze stanu robót załatwiono prawie bez dyskusyi. Ze sprawozdania kasowego zanotować wypada niektóre pozycye, a mianowicie, że dochód w okresie sprawozdawczym wynosił 20.900 kor., rozchód 20.598 kor. Gotówki rozporządzalnej towarzystwo posiada w danej chwili około 40.000 kor. złożonych w banku i 15.000 kor. u członków na niewpłaconych jeszcze udziałach. Żywą i długą dyskusyę wywołała sprawa pożyczki. W sprawie tej zabierali głos pp. prof. dr. Baranowski, Ig. Paderewski, hr. Adam Krasiński, marszałek dr. Paszkowski, prof. Gluziński, dr. Gwiazdomorski, dr. Skłodowski, adw. Glinka, p. Komendziński i inni, a dla wyjaśnień dyrektor banku krajowego p. Sędzimir, inż. Tomicki i budow. p. Preus. Ostatecznie, prawie jednomyślnie uchwalono zaciągnąć pożyczkę w sumie 200 tysięcy koron. Jednocześnie polecono Radzie nadzorczej, aby pożyczka ta podejmowaną była z banku ratami w miarę potrzeby.

Przy dyskusyi nad tą sprawą, p. Paderewski oświadczył, iż podpisuje się na 12 nowych udziałów, hr. A. Krasiński na 8 do 10, p. Henryk Sienkiewicz pisemnie zawiadomił o wzięciu jednego udziału, dr. Dłuski oświadczył, iż zgadza się pobierać połowę swej dyrektorskiej pensyi w udziałach, słowem w jednej chwili kapitał udziałowy wzrósł o kilkadziesiąt tysięcy koron, roboty więc pójdą dalej raźnie, jak szły dotąd.

Na miejsce ustępujących członków rady nadzorczej wybrano nowych, hr. Adama Krasińskiego, dr. Tomasza Janiszewskiego i p. Stanisława Jarnuszkiewicza jako zastępcę.

Obszerniejsze sprawozdanie z tego posiedzenia odkładamy na później.

Muzeum tatrzańskie. Dnia 12 b. m. odbyło się w Zakopanem roczne zebranie członków założycieli Muzeum Imienia Chałubińskiego. Najważniejszą uchwałą, na posiedzeniu tem podjętą, jest postanowienie ułożenia i wydania katalogu Muzeum. Zebranie udziela z budżetu swego pewną kwotę w tym celu. Prócz tego słyszeliśmy, że Towarzystwo Muz. Tatrz. ma zamiar w tym roku podać do wiadomości publicznej uchwały swych zebrań. Nie doszło jednak uszu naszych nic o planach, jakie ma Tow. Muz. Tatrz. nadal, pomimo, że doba obecna nadaje się do pchnięcia Muz. na nowe tory: Towarzystwo Tatrzańskie niezadługo budować będzie dla siebie dom murowany, w którym Muzeum znaleźć winno dla siebie godne pomieszczenie. Sądzimy przeto, że przedstawiciele tych instytucyi nawiążą jak najprędzej układy skierowane do objęcia Muz. przez Towarzystwo. Towarzystwo Tatrzańskie, budując sobie stałą siedzibę, ma możność wykonać paragraf swej ustawy, mówiący o zbiorach i napewno mieć będzie istniejące już Muzeum na uwadze. Gdy więc da ono gwarancyą dalszego rozwoju Muzeum, dotychczasowi tej instytucyi opiekunowie nie omieszkają zapewne powierzyć swych zbiorów Towarzystwu Tatrzańskiemu.

„Polska sztuka stosowana“. Zostały już zatwierdzone statuty nowo założonego w Krakowie Towarzystwa, którego celem jest praca nad rozwojem i popieranie polskiej sztuki stosowanej. Przystępując do Towarzystwa trzeba złożyć 10 kor., a na dowód otrzymuje się bardzo ładny, ozdobiony ludowymi motywami kolorowany bilet, pomysłu artysty malarza p. Franciszka Bruzdowicza, wykonany w zakładzie fototechnicznym p. K. Zadrazila w Krakowie na Zwierzyńcu. Bilety te są do nabycia w kancelaryi Muzeum Narodowego w Krakowie (otwartej od godz. 11-tej do 1-ej), oraz w kantorze A. Modlińskiego i Ski w Zakopanem. Pierwsze zawiązujące walne zebranie

członków towarzystwa odbędzie się w jesieni b. r. w Krakowie. Do tego czasu zaś kieruje sprawami towarzystwa tymczasowy komitet, składający się z pp. Dr. Karola Podkańskiego, jako prezesa, Jerzego Warchałowskiego, jako sekretarza i członków pp. artystów malarzy: Bukowskiego, Bruzdowicza, Tetmajera, Trojanowskiego, prof. Stanisławskiego, Wyspiańskiego i pp. Dr. Golińskiego i Dr. Kopery.

Teatr p. Czajkowskiego zyskuje sobie u publiczności zakopiańskiej coraz większe uznanie. Wystawione w ubiegłym tygodniu «Złote runo», «Rusin i Krakowianka» i «Gwiazda Syberyi», pod względem wykonania nie pozostawiały nic do życzenia. Za miarę uzdolnień artystów może służyć przedewszystkiem «Złote runo» Przybyszewskiego, sztuka wymagająca ogromnie starannej gry i właściwego zrozumienia roli przez każdego z grających, inaczej bowiem bardzo łatwo stać się może czemś niesmacznem. Artyści, występujący na naszej scenie w «Złotem runie», p. Grafczyńska, pp. Sieniawski, Folta i Iwanicki, potrafili wszyscy utrzymać się w trudnych swoich rolach w zupełnie właściwej mierze, tworząc całość, czyniącą bardzo dobre wrażenie. P. Czajkowska, w sztuce «Rusin i Krakowianka», wyśpiewująca dźwięcznym głosem różne krakowiaki, zyskała bardzo gorący poklask. W «Gwieździe Syberyi», granej bardzo starannie, wystąpił gościnnie, bawiący w Zakopanem artysta teatru krakowskiego p. Jednowski, tworząc doskonały typ majora Grawiczyna. We wtorek dawano powtórnie «Tamten» Maskoffa, a dalej mają być wystawione «Sybir» tegoż autora, «Kiliński» i inne.

Zabawy. Kulminacyjnym punktem w szeregu zabaw w ubiegłym tygodniu był naturalnie koncert na ochronkę. Udział w koncercie p. Korolewiczówny i prof. Barcewicza, oraz p. Górskiego, prof. Bylickiego i p. Nałęczówny sprawił, że sala hotelu «Morskie Oko» literalnie przepełniła się doborową publicznością, a oklaskom i owacyom dla hojnych artystów nie było końca. Starania ks. prob. Kaszelewskiego i gorliwe zabiegi p. Gnoińskiej przy organizowaniu koncertu, uwieńczone zostały bardzo pomyślnym skutkiem. Ochronka zyskała znaczny fundusz, który opiekunom jej na długo zapewne usunie przykrą troskę, wynikającą z niemożności pośpieszenia z pomocą najbardziej jej potrzebującym, maluczkim.

Zabawa ogrodowa na szpital, urządzona staraniem p. Szczukowej z gorliwym współudziałem grona pań i panów, powiodła się również doskonale. Takiego gustownego urządzenia, jakiem przystrojono skromną «Polankę», nie było w Zakopanem już dawno. Muzyka cygańska, nadobne cyganki, zachęcające nietyle trafnością wróżb do wglądania w przyszłość, ile wdziękiem i dowcipem do ofiar na szpital, bufet obficie zaopatrzony i obsługiwany przez uprzejme gospodynie, mnóstwo festonów, różnobarwnych chorągiewek, a wieczorem bengalskich ogni, kolorowych lampionów, wreszcie ożywiona taneczna zabawa w sali «Czytelni Zakopiańskiej», wszystko to złożyło się na całość bardzo ładną, która nęcąc liczną bardzo publiczność, przysporzyła szpitalowi około 1200 kor. dochodu.

Bieżący tydzień rozpoczął się wielkim festynem, urządzonym w parku dr. Chramca na dochód internatu dla uczniów miejscowej szkoły zawodowej. Festyn powiódł się również bardzo dobrze, zasilając znaczną sumą fundusz zbierany na budowę internatu przez towarzystwo «Pomocy naukowej».

We środę koncert z udziałem pań Siemaszkowej i Ruszkowskiej i panów Floryańskiego i Kotarbińskiego był istnem *great atraction* sezonu.

W sobotę 17-go «Bal akademicki», jak zwykle zabawy urządzane przez «Bratnią pomoc» — świetny.

W niedzielę 18-go znów zabawa ogrodowa w połączeniu z zabawą ogrodową dla dzieci. Czysty dochód przeznaczony na dokończenie budowy szkoły polskiej w Zwardoniu imienia królowej Jadwigi. Szkoła ta, jak wiadomo, ma być pomnikiem od kobiet polskich dla tej wielkiej krzewicielki oświaty, a zarazem naszym posterunkiem dla obrony narodowości na kresach polskich.

W poniedziałek 19-go p. Kiciński, obecnie członek trupy p. Czajkowskiego, znany już zakopiańskiej publiczności z lat poprzednich, jako doskonały monologista, urządza swój własny wieczór humorystyczny. W dniu tym przypada dla p. Kicińskiego trzydziesta rocznica rozpoczęcia artystycznego zawodu.

Panorama. Od miesiąca już p. Adam Kaczurba z Krakowa otworzył w Zakopanem przy Krupówkach w domu obok cukierni Płonki, t. zw. *photoplasticum*, przesuwające przed oczami widza ciekawe »widoki świata«. Panorama ta jeżeli nie jest wogóle najlepszą z pomiędzy licznych tego rodzaju urządzeń, to w każdym razie z pewnością do najlepszych należy. Stanowiące ją bowiem wyborne fotografie, nietylko przedstawiają istotnie ciekawe widoki z rozmaitych stron świata, ale i dobrane są przytem artystycznie. Przy panoramicznem więc urządzeniu nietylko czynią wrażenie natury, ale dają także i duże estetyczne zadowolenie. Dotychczas przesunęły się już w panoramie widoki wielickich kopalń, wystawy paryskiej, zamki

i pałace króla Ludwika bawarskiego, słynny Achileon, pałac ś. p. ces. Elżbiety na wyspie Korfu, Wenecya, Siam, Transwal, Chiny, a od d. 15-go b. m. do 18-go oglądać można Rzym, ze wszystkiem co jego wielkość stanowi. W dniach 19, 20 i 21 b. m. panorama przedstawiać będzie Szwajcaryę, potem 22, 23 i 24-go t. m. Amerykę północną, dalej 25, 26 i 27-go Neapol i Pompeę, i wreszcie 28 do 31-go widoki Ziemi Świętej. Dnia 1-go września panorama ma być już zamkniętą.

Jeszcze w sprawie konferencyi literackiej. Z powodu wzmianki naszej o konferencyi literackiej — otrzymaliśmy świstek w kopercie, świstek zaopatrzony ogólnikowo podpisem: «Członkowie konferencyi» Podajemy tu bez zmiany jego treść, załączając również oświadczenie przesłane nam przez zarząd Bratniej Pomocy:

«W sprawie konferencyi «O Żeromskim». Na mocy § 19 ust. pras. prosimy o zamieszczenie w łamach «Przeglądu Zakopiańskiego» sprostowania odnośnie do recenzyi o wzmiankowanej konferencyi, która się pojawiła (prawdopodobnie recenzya, bo konferencya się nie pojawiła w «Przeglądzie» *Red.*) w numerze z 8 sierpnia w tem piśmie. Nieprawdą jest, jakoby towarzystwo Pomocy Bratniej od urządzających odczyt otrzymało część dochodu pod postacią kilkunastu biletów nie rozsprzedanych. W rzeczywistości bowiem towarzystwo powyższe otrzymało kilkadziesiąt biletów, których część rozsprzedana w kwocie 75 kor., w całości temuż przekazaną została. Członkowie konferencyi».

Zarząd Bratniej Pomocy oświadcza, co następuje: 1) Pp. Członkowie «konferencyi literackiej» o zamiarze swym przeznaczenia części dochodu na rzecz naszej instytucyi — nie zawiadomili wcale zarządu; ograniczyli się tylko i to już po rozlepieniu ogłoszeń do oznajmienia o fakcie dokonanym dwom członkom naszego towarzystwa. Zarząd więc Bratniej Pomocy postawionym został w konieczności liczenia się z faktem dokonanym. 2) 75 koron dochodu z konferencyi zarząd Bratniej Pomocy nie otrzymał, otrzymał tylko w przeddzień konferencyi pewną ilość biletów, ze sprzedaży których zyskal kwotę 8 koron. w. a. Resztę biletów zwrócono pp. Członkom konferencyi w dniu konferencyi.

W imieniu zarządu Bratniej Pomocy
prezes: dr. *Józef Żychoń.*

Ocenę całej taktyki członków konferencyi i wartości ich sprostowania pozostawiamy naszym czytelnikom. Swistek z owem kwalifikującem się do kosza sprostowaniem przechowujemy w redakcyi, jako ilustracyę oryginalnych pojęć o elementarnej przyzwoitości.

Wojciech Giewont, ofiara bójki, z której wyszedł z rozciętą uderzeniem ciupagi głową i ze złamaną nogą, po tygodniu walki ze śmiercią zmarł w miejscowym szpitalu w ubiegłą sobotę nad ranem.

Przez cały ten czas był prawie zupełnie bezwładnym i nieprzytomnym, i tylko nie nadługo przed śmiercią odzyskał przytomność na chwilę, z czego korzystając przygotował się na śmierć spowiedzią i przyjęciem Sakramentów św. Ś. p. Wojciech Giewont był jednym z najzamożniejszych gazdów, a jako radny gminny, członek zarządu miejscowego Towarzystwa zaliczkowego, członek straży ochotniczej, Sokoła i t. d. brał bardzo czynny udział w publicznem życiu gminy. Cios wymierzony ręką kierowaną ślepem uniesieniem z podrażnienia w bójce przeciął życie pełnego sił człowieka, liczącego zaledwie czterdzieści kilka lat

Jubileusz ziemniaków. Zapowiedziany na niedzielę 25-go b. m. oryginalny obchód 200-tnej rocznicy wprowadzenia ziemniaków do Polski, budzi wielkie zainteresowanie. Zabawę, jak wiadomo, urządzają zarządy miejscowego Koła Tow. szk. lud. i tutejszego Oddziału Uniwersytetu ludowego. Obszerny komitet zaproszonych pań krząta się energicznie około zgromadzenia fantów, których losowanie będzie stanowiło podstawową część zabawy. A fanty to niezwykłe, oprócz bowiem ziemniaków rozmaitych odmian, rozlosowywać się będą także między innemi motyki, łopaty, szufle, paczki z krochmalem, z mąką kartoflaną, tarki, wagi a nawet szafliki. Będą naturalnie i inne także zwykłe fanty, nie mające nic wspólnego z ziemniakami, nie każdego bowiem mogłyby zadowolnić same tylko jubileuszowe przedmioty. Bufet również będzie nosił wybitnie ziemniaczany charakter. Główną potrawę będzie stanowiło kwaśne mleko z ziemniakami, będą również ziemniaki «w mundurach», pieczone, ciastka ziemniaczane, cukierki w formie kartofli i t. d. Poważny dział zabawy ma stanowić odczyt popularno-naukowy o ziemniakach, który wygłosi młody przyrodnik p. W., oraz gabinet naukowy, zawierający dotyczące ziemniaków tablice statystyczne, graficzne, rozmaite preparaty i t. d.

Na „Bratnią Pomoc". Na prywatnej zabawie urządzonej w poniedziałek w pensyonacie «Jordanówka» zebrano około siedmdziesięciu koron z dobrowolnych ofiar i sumę tę przeznaczono na korzyść towarzystwa «Bratniej Pomocy» w Zakopanem. Na urozmaicenie zabawy złożyły się amatorskie popisy wokalne

oraz udatne odegranie drobiazgu scenicznego «Pierwszy bal», a zakończyły zabawę ożywione tańce.

Cała zabawa, bo i przedstawienie i tańce, odbyła się bardzo hygienicznie na świeżem powietrzu, na otwartej wielkiej werandzie w «Jordanówce».

Ze skrzynki redakcyjnej. Podjęta w podanem niżej piśmie «Taternika» próba spolszczenia cudzoziemskiej nazwy «willa», z wielu względów nie może być uważaną za szczęśliwą. Sądzimy jednak, że zasługuje na uwagę, jako pierwszy w tym kierunku krok na najwłaściwszej drodze dla tego rodzaju poszukiwań, bo na drodze wyzyskania w celu oczyszczenia języka od obcych naleciałości bogatego, a tak zaniedbanego ludowego słownictwa.

«Często słyszałem pod Tatrami życzenie, aby jakimś stosowniejszym wyrazem zastąpić cudzoziemską nazwę — «willa». Zdaje mi się, że wyraz taki istnieje już od dawna u nas górach. Dla oznaczenia bowiem nieruchomości, tj. ziemi z wszystkiemi na niej zabudowaniami, używa góral wyrazu — «Hotor», np. mówi w moim hotorze, obszedłem kilka hotorów (tj. odwiedziłem kilku znajomych) itd. Może ten wyraz «hotor», wzięty z góralskiego narzecza, podobałby się interesowanym, jako do pewnego stopnia harmonizujący z góralskim również stylem domów.

W góralskiej gwarze jest trochę wyrazów podobnych do ruskich, np. «łosię» — koń, «hawieda» — bydlę itd., wyraz więc «hotor» jest zapewne tego samego pochodzenia co ukraiński — futor, który to samo oznacza. Wyrazy takie, jak np. — koléba, oznaczająca tylko domek pasterzy przeznaczony na schronienie przed burzą, — szałas czyli koleba z ogrodzeniami dla owiec, jako miejsce gospodarki letniej w górach, chałupa, nazwa domu mieszkalnego, dalej stodoła, stajnia, szopa itd. oznaczają pojedyńcze budynki służące do celów specyalnych, gdy tymczasem — hotor oznaczą całą posiadłość pojedyńczego właściciela na wsi, czyli to samo właśnie co «willa», a więc czy nie byłby możliwym do wprowadzenia». *Taternik.*

Z ZA OCEANU.

Na skutek wzmianki p. t. «Nasz przemysł artystyczny», umieszczonej w nr. 27 «Przeglądu», pan Szukiewicz, właściciel sklepu w Zakopanem, otrzymał w tych dniach od prenumeratora naszego z Chicago list, który, jako prosty, a bardzo miły objaw przywiązania do ziemi rodzinnej, pozwalamy sobie podać w całości, licząc, że Szanowny autor listu za złe nam tego nie weźmie. List brzmi jak następuje:

«Ja, Ferdynand Kędzierski jestem stałym odbiorcą Przeglądu Zakopiańskiego, a jako obywatel podtatrzański, bo z Czarnego Dunajca, a dziś czykagowski w Północnej Ameryce zwróciłem uwagę na Pańskie ogłoszenie w Przeglądzie — Stylowe rzeźby — ale z ogłoszenia tego nie byłbym mądry. Dopiero to czytam w Przeglądzie Zakopiańskim w nr. 27 z 4-go lipca, strona 249, szpalta 2-ga, pod nagłówkiem: «Nasz przemysł artystyczny», i tam się dowiedziałem, czego to p. Szukiewicz i p. Witkiewicz dokonali i że Pan ten przedmioty ma do sprzedania. I tak Panie Szukiewicz chciałbym wejść w posiadanie tych przedmiotów, jako podtatrzańskiego wynalazku, czysto Polsko-Góralskiego. Muszę przytem dodać, że nie na zarobek, bo nie jestem żadnym przemysłowcem, tylko robotnikiem, co dziennie dziesięć godzin musi pracować i centa jednego za darmo nie dostanie. Ale jeśli może coś podobnego dostać ze swoich stron, to się w to chciałby ubrać i za oceanem. Bardzo mi jest przykro, że Pan w ogłoszeniu nie podaje ceny, ile który przedmiot kosztuje, a to wielki i długi czas zejdzie, nim się dowiem.

A teraz zamawiam u Pana brelok z kózką, szpilkę zrobioną z ciupagi i broszkę, jaką Pan posiada, a że wszystkie te ozdoby wyrobione są ze srebra, to będę prosił o dwa kawałki białe, a jeden oksydowany. Po odebraniu tego listu niech się Pan dowie, ile będzie kosztowała przesyłka i wszystko razem i zawiadomi mnie o tem, a poszlę to Panu. Nie piszę tu na adresie numeru, bo go w ogłoszeniu niema, tylko imię Pańskie.

Z szacunkiem Ferdynand Kędzierski. Chicago, d. 27-go lipca r. b.» W końcu dopisek: «Z Bogiem zostańcie. Proszę Pana nie uważać na pismo, bo ręka ciężka, a do szkoły nie chodziłem ino dwie zimy».

Umieszczając list powyższy, uwidoczniający w słowach prostych, a tak wyraźnie te nici serdeczne, wiążące człowieka z jego krajem rodzinnym, nie od rzeczy będzie, sądzimy, przytoczyć jeszcze równie proste i równie serdeczne wyrazy podziękowania za wysłany na żądanie p. Kędzierskiego okazowy numer Przeglądu.

«...ja stały Polak i szczery katolik pragnąłem mieć gazetę i różne nowiny ze swojej rodzinnej, ojczystej ziemi, więc otrzymawszy w dniu dzisiejszym te moje pragnienia, załączam zaraz wszelkie dziękczynienie Szan. p. Redaktorowi... Kończąc to moje pisanie, jeszczebym bardzo rad otrzymać jakie mapki różnych wierchów, gdyż nas to bardzo cieszy, aby

coś uwidzieć z naszych ojczystych krajów za tym tu oceanem».

OFIARY
na pomnik ś. p. Chałubińskiego.

Dotychchczasowy wpływ ofiar na pomnik ś. p. dr. Tytusa Chałubińskiego przedstawia się jak następuje: Leopold br. Kronenberg złożył 600 kor., p. Seifman Piotr 10 k., p. Chłapowski F. 10 k., p. Wolf Robert 100 k., Dr. Ignacy Baranowski, z listy składek 5077 k., Dr. Laskowski z Genewy 19 k. 12 h., p. I. F. Słowik 20 k., p. Tadeusz Piątkiewicz 10 k., p. Dyonizy Bek 5 k., hr. Adam Krasiński 200 k., Towarzystwo Zaliczkowe w Zakopanem 100 k., Dr. Dobrzycki, z listy składek 33 ruble i Dr. Staniszewski z listy składek 43 ruble, razem z dwóch list 190 k. 52 h., Gmina Zakopane 200 k., prof. dr. Mars ze Lwowa 5 k., Wojciech Brzega z listy składek z Paryża 16 k. 12 h., Dr. August Kwaśnicki z Krakowa 10 k., rD. Hoyer z Warszawy z listy składek 27 k., Dr. Stan. Królicki ze Lwowa 4 k., Dr. Jurasz z Heidelbergu z listy składek 79·08, Dr. Czeczot z Petersburga z listy składek 37 k. 80 h., p. Kleczyńska z Krakowa 10 k., Dr. Ciechanowski z Krakowa z listy składek 40 k., Dr. Ochenkowski ze Lwowa (lista składek) 32 k., Dr. Z. Balicki (lista składek) 14 k., ks. kan. Sobierajski z Krakowa (lista składek) 50 k., prof Witkowski z Krakowa (lista składek) 17 k. 70 h., prof. Walery Eliasz-Radzikowski (lista składek) 22 k. 20 h., prof Ernest Till ze Lwowa 30 k., p. Helena Modrzejewska 100 k., p. Stanisław Rudnicki (lista składek) 52 k. 88 h., p. Anna Czarnecka 3 k., Rozwiązany Komitet budowy wielkiego ołtarza w kościele zakopiańskim książeczkę Kasy Oszczędności na złożone 1090 kor.

Razem 8.182 kor. 42 h.